

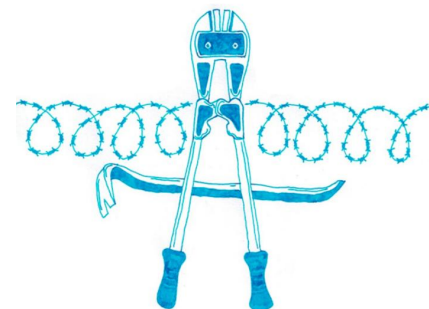
Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



3 tezy przeciwko więzieniom

August O'Clairre

DO STARTU, GOTOWE, NISZCZMY:
**3 TEZY PRZECIWKO
WIĘZIENIOM**
August O'Clairre



August O'Clairre
3 tezy przeciwko więzieniom

Źródło 3 tezy przeciwko więzieniom

pl.anarchistlibraries.net

Spis treści

Przedmowa	3
Wstęp	4
1. Nie ma więźniów politycznych, są tylko jeńcy wojenni	5
2. Nie ma więzień, jest tylko uwięzienie.	10
3. Nie da się obalić więzień - można je tylko zniszczyć	12

Przedmowa

Żadna osoba doświadczająca przemocy aparatu państwa nie powinna zostać sama - państwo nigdy nas nie chroni i to my musimy bronić swoich sióstr.

Dlatego, osobo czytająca, sięgaj po świadectwa więźniów. Pisz do nich listy. Wspieraj anarchistyczny czarny krzyż. Okazuj radykalną empatię i pomoc wzajemną. I krzycz na solidemach tak, żeby osoby uwięzione w smutnych murach wiedziały, że nie są i nie będą zapomniane.

„razem tysiącem spojrzeń
tysiącem wyciągniętych w górę rąk
czynny sprzeciw wobec nacjonalistów
czynny sprzeciw wobec represji
czynne działanie zagrażające drogę
do zburzenia wolności każdego człowieka
niezależnie od politycznej świata mapy”

Simbola Antifaszysta, Wielka Polska Antyfaszystowska

There's no justice in this system
A bigger cage is still a prison
Well I hope that somewhere someone breaks free tonight
Cistem failure, A Bigger Cage Is Still A Prison

Wstęp

Poniższy tekst jest krótką, ale gruntowną analizą więzień i tego, w jaki sposób niektóre osoby sprzeciwiają się ich istnieniu. Zawiera szeroką krytykę wielu powszechnie przyjętych założeń i stanowisk, którymi można by podsumować lewicową i anarchistyczną praktykę polityczną związaną z więzieniami i osobami osadzonymi. Głównym powodem, dla którego zdecydowaliśmy się przedrukować ten artykuł w formie zina (pierwotnie ukazał się on w numerze dziesiątym magazynu *Fire to the Prisons*), była jego ostra krytyka rosnącego w ostatnich latach ruchu „abolicjonistów” więziennych.

Choć zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie abolicjonistki są takie same, ruch ten w większości przedstawia się jako próba „skurczenia” przemysłu więziennego¹ do zera, przy jednoczesnym stopniowym zastępowaniu zakładów karnych innymi, mniej brutalnymi (ale, co nieuniknione, kontrolowanymi lub sankcjonowanymi przez państwo) instytucjami. Oznacza to nie tyle ich zniknięcie, co przenikanie do reszty społeczeństwa charakterystycznych dla nich mechanizmów (stały nadzór, militaryzacja policji itp.). To wskazuje na ablację więzień, nie ich abolicję: usunięcie jednego aspektu opresyjnego ciała politycznego², przy jednoczesnym pozostawieniu wszystkich struktur, które go zapoczątkowały.

Niestety, niektóre osoby anarchistyczne przejęły nie tylko retorykę tego ruchu, ale nawet jego metody: kampanie mające przeforsować konkretne ustawy, negocjowanie żądań, dzielenie więźniarek na polityczne i niepolityczne, odwoływanie się do amnestii i niewinności oraz unikanie kontaktu z tymi osadzonymi, którzy rzeczywiście się buntują. Innymi słowy, są to taktyki typowe dla podejścia gradualistycznego.

Jako rewolucjoniści wierzymy, że istnieją inne opcje. Jak pokazały ostatnie fale protestów pod aresztami i więzieniami, które dumnie wołały: „Uwolnić wszystkich uwięzionych” – nie mówiąc już o wielkim strajku, który wstrząsnął więzieniami w

przetrzymywany w Alcatraz. Kiedy przybył na wyspę, przez jakiś czas krążył po budynku, aż w końcu dotarł do celi, w której go zamknięto. Wziął do ręki młot, i zaczął niszczyć jej ściany, blok po bloku. Praca była ciężka, a on był w podeszłym wieku, więc kiedy skończył, wyczerpany odłożył młot i opadł bezsilnie na podłogę. Wokół niego leżały ruiny jego byłej klatki.

¹ przyp. red.: ang. *prison-industrial complex* (dosł.: kompleks więziennie-przemysłowy) – pojęcie używane przez osoby aktywistyczne i uczone do opisanie relacji między rządem a rozmaitymi firmami, które czerpią zyski z instytucji więzienia.

² przyp. red.: ang. *body politic* – metaforyczne postrzeganie państwa lub aparatu politycznego jak ludzkiego ciała.

Wszystko to według logiki, że możliwa jest redukcja liczby zakładów do zera albo że możemy zbudować na tyle duży i efektywny ruch, by je znieść.

Ten sam nastawiony na ilość ruch stwierdziłby, że doszczętne spalenie więzienia nie jest efektywne. Więźniowie zostaną przeniesieni, dormitoria odbudowane, a więzienia nadal będą istniały. Zamiast tworzyć realną solidarność poprzez rewoltę na zewnątrz, osoby aktywistyczne chętnie wykorzystająby bunt skazanych jako środki do osiągnięcia celu. Powiedzą: zobaczcie, ten bunt jest dowodem na przeludnienie placówek, żądamy przedterminowego zwolnienia niektórych więźniów. Myślą: przykre, że coś takiego miało miejsce, ale to, że nasz przekaz trafił do mediów, było tego warte - przybliży nas to do realizacji naszych celów, które, jak wiemy, leżą w interesie więźniów i społeczeństwa.

Mają rację, że więzienia nadal będą istniały. Ale dlaczego? Przez to, że więźniowie je podpalają, czy dlatego, że insurekcja nie jest wystarczająco powszechna?

Więzienia są już niszczone, tu i teraz. Skazane na całym świecie wykorzystują każdą nadarzającą się okazję, by wykuwać dziury, rozniecać pożary, sabotować monitoring i brać strażników za zakładników. Oczywiście są też momenty stagnacji, inercji, podporządkowywania się, ale w tle dźwięku rytmicznego marszu słychać także osobliwe odgłosy skrobania nożem, przewracania kartek, postukiwania drutu o gniazdko elektryczne; a chwilę później iskry - w powietrzu unosi się zapach spalenizny...

Samo stopniowe opróżnianie zakładów dzięki nowym programom czy kampaniom społecznym nie wystarczy, bo puste skorupy więzień i tak pozostaną. Nie wystarczy, a do tego nie jest radosnym podejściem. Sylwetki opustoszałych zakładów przypominałyby co prawda o tym fatalnym błędzie, ale my i tak nigdy nie byłobyśmy wolne. Żyjemy tak, żeby poczuć się jak więźniarka, która do swojej celi przemycła młot wyburzeniowy.

Jest pewna opowieść powstała podczas okupacji opuszczonej wyspy więziennej Alcatraz przez Indians of All Tribes (IOAT) w latach 1969-1971¹⁷. Nie wiemy skąd wzięła się ta historia, ani czy wydarzyła się "naprawdę". Wiemy tylko, że zakorzeniła się w naszych głowach. Według legendy jeden z uczestników okupacji był kiedyś

¹⁷ przyp. red.: Okupacja zamkniętego w 1963 r. więzienia o zastrzonym rygorze trwała 19 miesięcy. IOAT stwierdzili, że na mocy Traktatu w Fort Laramie (1868 r.) - który mówi, że wszelka nieużywana lub opuszczona ziemia federalna ma zostać zwrócona rdzennym mieszkańcom Żółtej Wyspy - mają prawo zająć Alcatraz. Okupacja miała niestety krótkotrwały wpływ na politykę USA wobec rdzennych osób, a rdzenni aktywiści stali się celem operacji rządu federalnego.

Georgii w grudniu ubiegłego roku³, czy nawet wielokrotnych udanych atakach na ośrodki detencyjne imigrantów we Włoszech - istnieją inne sposoby na zaatakowanie więzienia; takie, które nie wymagają kapitulacji czy ablacji. Drukujemy to w nadziei, że podobne metody się upowszechnią, a stojące za nimi idee trafią na podatny grunt.

- NC Piece Corps

1. Nie ma więźniów politycznych, są tylko jeńcy wojenni

„I am not a crook.”⁴

- Richard M. Nixon

Pomiędzy sferami przestępczości i polityki jest ogromna przepaść. Politycy tworzą prawo, przestępcy je łamią. W tym kontekście idea więźnia politycznego jest wewnętrznie sprzeczna. W rzeczywistości ta sprzeczność jest tak zasadnicza, że stanowi podstawę wielu apeli o uwolnienie więźniów politycznych. Argumentuje się, że są oni szczególną klasą więźniów, którzy wcale nie są przestępcami, ale ludźmi, którzy byli zaangażowani w legalną działalność polityczną.

Nie naruszyli oni prawa, ale raczej prawo zostało użyte przeciwko nim w celu uniemożliwienia ich działalności politycznej - oto *jeden z możliwych sposobów rozumienia klasy więźniów politycznych*. Powodem istnienia więźniów politycznych jest to, że rewolucjoniści są zagrożeniem dla istniejącego prawa, a prawo więzi ich dla swojego własnego interesu. Taki sposób myślenia najbardziej dotyczy osadzonych, którzy są wyraźnie niewinni - Leonard Peltier⁵, Mumia Abu Jamal⁶; w Stanach Zjednoczonych ta lista nie jest długa.

³ przyp. red.: Strajk w więzieniach w Georgii (USA) - trwał od 9 do 15 grudnia 2010 r. Dziesiątki tysięcy więźniów, komunikując się dzięki przemyconym telefonom, odmówiło wyjścia z cel, żądając uznania ich podstawowych praw: dostępu do edukacji, żywienia, opieki zdrowotnej i zapłaty za wykonywaną pracę.

⁴ przyp. red.: "Nie jestem oszustem" - słowa wypowiedziane przez Nixona na konferencji prasowej w Orlando po aferze Watergate.

⁵ przyp. red.: Leonard Peltier - Odżibwej, aktywista American Indian Movement, który został skazany za zamordowanie dwóch agentów FBI podczas tzw. "incydentu w Oglala" - strzelaniny w rezerwacie Pine Ridge w 1975 r.

⁶ przyp. red.: Mumia Abu-Jamal - amerykański dziennikarz i aktywista, był jednym z założycieli filadelfijskiego oddziału Partii Czarnych Panter. Został skazany na karę śmierci, a następnie na dożywocie za zamordowanie policjanta w 1981 r.

Ale, podczas gdy wizerunek niewinności jest pociągający dla kochających prawo - chociaż jej ducha rutynowo wykorzystuje się w kampaniach w obronie towarzyszy, którzy popełnili przestępstwo - to pojęcie niewinności nie uderza w prawo, które decyduje o winie czy jej braku. Prawo nie tylko działa w swojej własnej obronie, ale także gwarantuje, że rewolucjonistki popełniają przestępstwa. Tak więc w tym ujęciu rewolucjonistka nakreśla teorię nielegalnej moralności - aby zmienić prawo, trzeba je złamać. Przestępczość nie jest wrodzonym pragnieniem rewolucjonistki, ale warunkiem nałożonym na nią przez państwo. Na więźniów politycznych składają się nie tylko osoby niewinne, ale także ludzie, którzy złamali prawo z „właściwych” powodów. To jeńcy wojenni. Tak zdefiniowana lista jeńców nadal pozostaje krótka - około setka w Stanach Zjednoczonych. Połowa jednej setnej procenta (0,005%) populacji osób przetrzymywanych w zakładach.

Kategoryzacja więźniarek politycznych jako rewolucjonistek, które popełniły zbrodnie moralne, nie przemawia do kochających prawo, ale rezonuje z jednostkami, które opowiadają się za walką o jego zmianę. Żądania uwolnienia jeńców wojennych nie mogą być oparte na niewinności - ich podstawą jest więc amnestia. Jest to proces powojennego uwalniania więźniów, którzy zostali wzięci jako zakładnicy podczas konfliktu między państwami. Niesamowicie jak łatwo praktykę amnestii można zastosować do jeńców wojennych wewnątrz państwa, zwłaszcza gdy uważali się za inny naród lub poprzez rewolucję dążyli do ustanowienia nowego rządu. Chociaż wojna rewolucyjna jest wojną domową, toczy się ona pomiędzy dwoma państwami - jednym ustanowionym, a drugim dopiero usiłującym powstać.

Konflikty polityczne zawsze toczą się między państwami istniejącymi albo rewolucyjnymi. Konfliktu, w którym rebelianci nie stanowią tworzącego-się-rządu - jeśli możemy sobie taki wyobrazić - nie nazwano by konfliktem politycznym, tylko wojną społeczną. A ona z kolei jest rozszerzoną formą walki klasowej; klasa nie wyznacza już granic walki społecznej, o ile kiedykolwiek je wyznaczała.

Amnestia to stanowisko z natury defetystyczne, wymagające poddania się. Aby jeńczynie wojenne mogły zostać uwolnione, wojna musi się skończyć. Więźniowie nie mogą już walczyć i muszą zostać uwolnieni w atmosferze pokoju społecznego - pokoju, który utrzymują ich towarzysze.

Podejścia oparte na niewinności i amnestii nie powinny być odruchowo krytykowane, ale raczej umieszczane w kontekście polityki, z której się wywodzą - polityki, która przemawia do kochających prawo i polityki wojny między różnymi formami rządów. Nie osądzając ich, powiedzmy tylko, że są

na zewnątrz przypomina więzienie bardziej niż kiedyś. Co niepokojące, George Orwell w *Roku 1984* opisuje rzeczywistość bez więzień - to znaczy, społeczeństwo istniejące jako jedno wielkie więzienie.

A jednak nawet w tym zniewolonym społeczeństwie zdarzają się wyjątki. Główny bohater zostaje aresztowany, ale zamiast odsiadki czeka go proces upolitycznienia. Analogicznie musi się stać w przypadku „zniesienia” więzienia. W miarę jak ludność przejdzie pod wzmożoną kontrolę i dekryminalizację, będzie nadzorowana przez miłą pol*cję i bardziej przyjazne organy państwowe ułatwiające egzekwowanie sprawiedliwości naprawczej między stronami, nadal będzie istniała część ludzkości prowadząca wojnę ze społeczeństwem i odmawiająca uczestnictwa w systemach społecznej kontroli. Kiedy środowiska osób pracujących seksualnie, ludzi koloru i osób używających narkotyków zostaną zdekriminalizowane, a przestępstwa przeciwko mieniu czy napaści będą rozwiązywane poprzez sprawiedliwość naprawczą, prawdziwi przestępcy - banici, rebeliantki, piraci - będą wyraźniej widoczni. Z nimi trzeba się jakoś rozprawić. Można więc znieść więzienia, ale awanturników nadal będzie się zamykać w instytucjach, tyle że pod inną nazwą albo „leczyć” i resocjalizować. Z kolei, reszta z nas będzie żyła w więzieniu innego rodzaju.

Ruch abolicyjny, który dziś postrzegany jest jako radykalny, jutro stanie się establishmentem, o ile lewica będzie w stanie zmobilizować swoje siły skuteczniej niż prawica i o ile takie zmiany będą w interesie utrzymania lub zwiększenia produkcji i kontroli społecznej. Ten projekt jest już w toku - poczynając od aresztu domowego i lokalizatora GPS na kostce, alkometru w samochodzie, poprzez dekryminalizację marihuany w niektórych stanach i wprowadzenie tej używki do legalnej dystrybucji, na redukcji liczby osadzonych pod wpływem dziur budżetowych i zagrożenia wybuchem buntu kończąc. Argument abolicjonistów: „spójrzcie, jak populacja więzienna wzrosła w ciągu ostatnich trzydziestu czy czterdziestu lat” stał się nieaktualny, w momencie kiedy kolejne stany zaczynają redukować tę liczbę, aby zbalansować swoje budżety. Jedną rzeczą jest opór wobec rozrostu więzień; czym innym jest pragnienie ich zniszczenia, nawet jeśli się kurczą.

Na abolicję, podobnie jak na wszystkie ruchy społeczne, patrzy się przez pryzmat celów ilościowych - budowy siły, kampanii na rzecz zredukowania populacji więzień i abolicji zakładów na przestrzeni wielu lat. Cele kampanii obejmują skrócenie wyroków, programy przedterminowego zwolnienia, dekryminalizację i modele alternatywnej sprawiedliwości. Kroki we właściwym kierunku. Małe zmiany, które zmniejszają całkowitą populację więzień.

więzień byli zadowoleni ze 'skróconych wyroków', nawet gdyby codzienne bicie więźniów zostało zastąpione przebiegłymi porozumieniami i zasymilowane przez politykę korekcyjną zgodną z 'prawami człowieka', nawet gdyby 'białe cele'¹⁴ zmieniły się w 'różowe'¹⁵, a heroína ustąpiłaby miejsca metadonowi¹⁶, my i tak pozostaniemy na zawsze wrogami każdej struktury, która odma-
wia nam wolności. – anonim_

Mówi się, że nie można znieść zakładów karnych, nie znosząc jednocześnie całego systemu prawa, produkcji, kontroli i tak dalej. Jeśli zdefiniujemy więzienie w jego całości to ten argument jest nie tylko prawdziwy, ale jest też truizmem, bo przecież więzienie zawiera wszystkie te elementy. Ale ruch abolicyjny definiuje więzienie tak, jakby było skazą na doskonałym społeczeństwie, guzem nowotworowym, który można wyciąć. Wydaje się, że z abolicjonistami łączy nas wspólna chęć walki, ale w rzeczywistości przygotowywany jest grunt pod zdradę. Jeśli dla abolicjonistów zakłady karne są tylko miejscem, to rzeczywiście można je zlikwidować oddzielnie od reszty, tak jak niewolnictwo - przynajmniej z nazwy.

Jeśli taki ruch abolicyjny odniesie sukces, być może ujrzymy świat bez więzień, w którym i tak będziemy zamknięci. Zmieni się tylko ich forma, nazwa; jak niewolnictwo, powiemy, że już nie istnieje, ale kontrolę i tak trzeba sprawować. Jak mogłoby to wyglądać? Kontrola społeczna zostanie wzmocniona dzięki postępowi w inwigilacji, działaniach pol*cyjnych i architekturze - zasadniczo, mechanizmy więzienne rozprzestrzenia się we wszystkich sektorach metropolii, podczas gdy liczba osadzonych zostanie drastycznie zredukowana poprzez dekryminalizację niektórych przestępstw i wprowadzenie alternatywnych wyroków. Ludzie, którzy spędzili ostatnie 10 lub 20 lat za kratami, kiedy zostaną wypuszczeni na ulice, przekonają się, że świat

¹⁴ przyp. red.: chodzi tu o rodzaj tortury psychologicznej, której celem jest całkowite pozbawienie doświadczeń sensorycznych i izolacja; więzień pozbawiany jest wrażeń wizualnych poprzez umieszczenie w jednolitej białej celi, dźwięku poprzez wygłuszenie pomieszczenia, smaku poprzez podawanie nijakiego jedzenia (np. suchego ryżu) oraz czucia - poprzez zastosowanie zupełnie gładkich powierzchni.

¹⁵ przyp. red.: nawiązanie do wyników badań Alexander G. Schaussa, który odkrył uspokajający i zmniejszający agresję efekt pewnego odcienia różu (ang. *Baker-Miller pink*); w ramach swojego eksperymentu przekonał dyrektorów więzienia w Seattle do przemalowania ścian cel na ten właśnie kolor.

¹⁶ przyp. red.: metadon - opioid wykorzystywany w programach leczenia zespołu odstawiennego u osób uzależnionych m. in. od heroiny

adekwatne do stanowisk, z których się wywodzą - a następnie zastanówmy się nad naszym własnym. Konkretnie, powinniśmy ponownie przyrzeć się różnicy między konfliktem politycznym a wojną społeczną.

"Al Sharpton⁷... You're... a little more political, and that just means you're a little more unhuman, than us humans. Ha!" - 'Lil Wayne

'Lil Wayne ujął to najlepiej - być politycznym to być trochę nieludzkim. Nie ma się czego szczególnie wstydzić, w społeczeństwie to przecież coś wszechobecnego. Kapitalizm zabiera nam człowieczeństwo: bycie mężczyzną jest trochę nieludzkie, bycie kobietą jest trochę nieludzkie, bycie białą, bycie robotnikiem, bycie gejem. Porządek społeczny jest tak skonstruowany, że każda z nas ma swoje miejsce, swoje role, swoje tożsamości. To konstrukty polityczne. To, że bycie anarchistką istnieje jako tożsamość, czyli jako mała część społeczeństwa, też jest takim konstruktem.

Polityka jest dyskursem władzy. Perspektywy i taktyki znacznie się różnią, ale nadal zawierają się w tym samym dyskursie. Jednostka polityczna jest więc osobą, która ma plan na społeczeństwo. Plany i programy nie stanowią poważnego zagrożenia dla samej władzy, zagrażają jedynie jej istniejącej formie. W momencie przewrotu społecznego, można się spodziewać, że politykierzy będą mieli przestrzeń do wypowiedzi, zdobędą przywództwo, a ostatecznie przywrócą lub utrzymają państwo i kapitał. Jeśli obecni politycy są nienawidzeni - pod ręką są przecież inni. A jeśli przewrót jest wystarczająco radykalny, pojawią się też radykalni politycy, którzy zdobędą na tyle silną pozycję, żeby jako awangarda lub reprezentanci ludu przejąć władzę. Z perspektywy porządku społecznego - nie z perspektywy konkretnych form władzy, które albo zdobywają dominację, albo ją tracą, ale samej władzy - rewolucyjny polityk jest ostatnią linią obrony, zabezpieczeniem na wypadek przewrotów, które w przeciwnym razie byłyby bardzo destrukcyjne.

Dyskurs: w budynku Federalnego Biura Śledczego zostaje podłożona bomba, ale wybuch nie przemawia sam za siebie, bo jej architekci napisali też wiadomość i wysłali ją do mediów, potępiając zło agencji i stawiając żądania. Można by powiedzieć, że nie ma bardziej radykalnej akcji niż atak bombowy - ale nadal pozostaje ona w ramach negocjacji z władzą. I rzeczywiście - politycznemu, tworzącemu porządek społeczny dialogowi

⁷ przyp. red.: Al Sharpton - amerykański pastor, działacz na rzecz praw obywatelskich i praw osób czarnych. W 2004 r. chciał startować w wyborach prezydenckich z ramienia Partii Demokratycznej.

między składającymi się na ten porządek stronami tak bliskie są i negocjacje, i przemoc, że nie mogłby istnieć bez niektórych skrajnych grup podkładających bomby. Grupy te nie mają wystarczająco dobrego dostępu do politycznego spektaklu, żeby przy jego użyciu rozpowszechniać swój przekaz – robią więc spektakl z samych siebie. Nie mogą siedzieć w salach, gdzie prowadzone są formalne negocjacje i stosowana jest rutynowa przemoc, więc używają spektakularnej przemocy jako rodzaju nieformalnych negocjacji. Ich żądania mogą być nieprawdopodobne i zbyt radykalne dla rządowych mównic, a jednak sprawiają, że „ich głos został usłyszany”. Taktyka, którą stosujemy – od dyskusji po ataki bombowe – jest nieistotna w porównaniu z pytaniem: jaki jest tego cel – przeorganizowanie władzy czy jej zniszczenie?

Z jednej strony mamy kwestię władzy i tego, jak powinna być zorganizowana i utrzymywana, a z drugiej strony pytanie o to, czy w ogóle powinna być czymś zorganizowanym i utrzymywanym. Jednostki polityczne angażują się w pierwszą kwestię – w dyskurs władzy i walki politycznej. Za to wszyscy są zaangażowani w tę drugą – dyskurs biowładzy i wojny społecznej.

Biowładza to przecięcie się władzy z naszymi ciałami skutkujące ich podporządkowaniem, zarządzaniem i kontrolą. Dyskusji o niej nie usłyszysz w Kongresie [czy w Sejmie – przyp. tłum.], one toczą się między nami a policją, politykami, osobami aktywistycznymi, menedżerami, prawniczkami i sędziami. Ale też między naszymi ciałami, naszymi ciałami a maszynami, naszymi ciałami a szkołą, szpitalem, więzieniem i miejscem pracy.

„Wszyscy więźniowie są polityczni.” – różne osoby

Istnieje jeszcze trzecia definicja więźniarek politycznych. W miarę jak ruch na rzecz abolicji więzień popularyzował się na lewicy, pojawiała się tendencja do radykalnego poszerzania granic tego, kogo można nazwać więźniem politycznym. Tak powstało nowe radykalne sformułowanie w Lewicowej Biblii: „Wszyscy więźniowie są polityczni”. To życzliwy gest, ale tylko dlatego, że wykonali go ludzie, dla których etykieta „polityczności” to komplement. Może powinniśmy najpierw zapytać więźniów czy chcą być tak określani. I co, może mamy jeszcze przestać mówić „bitch”? Czy jest coś bardziej poniżającego niż niekonsensualne nazwanie kogoś „politycznym”?

Ta tendencja zdaje się pomijać to, że pierwotnie to określenie było stosowane, by rozjaśnić więzi naszej afinicji – by wskazać jeńców tej wojny, w której walczymy po tej samej stronie. Za tymi murami są naziści. Jasne, uwolnijmy ich – łatwiej będzie roztrząsać ich czaszki – ale z pewnością możemy

może też wybudować nowe więzienie. Budżet jest jednak napięty, a utrzymywanie takich obiektów jest kosztowne. Większy nacisk zostanie położony na rehabilitację i naprawczość niż na karę; w międzyczasie więźniowie będą przenoszeni do prywatnych placówek, bo dla rządu utrzymywanie państwowych więzień jest mniej opłacalne niż zapłacenie korporacjom, podczas gdy ich właściciele jeszcze na tym zyskują. Niektóre substancje psychoaktywne zostaną zdekriminalizowane. Wyroki za narkotyki z gett pozostaną surowsze niż za ich odpowiedniki z białych przedmieść. Dla nich to tylko gra. Igrają z naszymi żywotami, przesuwając nas jak pionki na szachownicy. Ostrożnie rozważają każdy ruch, nie dlatego, że ich obchodzimy, a dlatego, że chcą wygrać.

Półtora wieku temu rząd Stanów Zjednoczonych zniósł niewolnictwo. Nastąpiło to po zacieklej walce społecznej – pomiędzy zwolennikami niewolnictwa a abolicjonistami toczyły się wojny. Dochodziło do buntów niewolników i zbrojnych powstań. W końcu interweniował rząd – powstała Trzynasta Poprawka, która – co bardzo wygodne – zawiera furtkę pozwalającą na zniewolenie więźniów („chyba że jako kara za przestępstwo, którego sprawca został prawidłowo skazany”). Co więcej, ekonomiczny system niewolnictwa został zastąpiony przez niewolę kontraktową¹² i przemysłową pracę najemną, o których upowszechnienie walczyli kapitaliści z Północy. Nadal mamy więc niewolnictwo, choć niewolnictwo zostało zniesione. Struktury społeczne, dla których niewolnicy byli niezbędni, pozostały nienaruszone; a za sto lat to więzienia mogą zostać zniesione, ale tak długo jak kapitalizm pozostanie nietknięty, tak długo będziemy je mieli.

Jeśli więc chcemy wyciągnąć z tego jakąś lekcję, nie powinniśmy walczyć o kolejną Proklamację Emancypacji¹³, o abolicję podarowaną przez państwo. Wielu abolicjonistów zaprzeczyłoby, że jest to celem ich walki, a inni otwarcie by to przyznali, mówiąc: „Nie jestem anarchista, ale abolicjonista” – dokładnie powielając stare gesty.

Nawet gdyby więzienia zostały przekształcone z ludzkich składowisk w luksusowe hotele, nawet gdyby więźniowie wszystkich

¹² przyp. red.: niewola kontraktowa (ang. *indentured servitude*) – forma umowy, w ramach której jedna strona jest zmuszona do nieodpłatnej pracy na rzecz drugiej przez określony czas, najczęściej w ramach odpracowania zaciągniętego długu (takiego jak transport z Europy do Ameryki).

¹³ przyp. red.: Proklamacja Emancypacji (ang. *Emancipation Proclamation*) – akt prawny wydany 22 września 1862 roku przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna znoszący niewolnictwo na obszarach Skonfederowanych Stanów Ameryki.

ożywione.” – Guy Debord). Polityka: dyskurs władzy, który czyni nas mniej niż ludźmi. Polityka, więzienie i kapitał: pośrednicy w produkcji martwoty.

3. Nie da się obalić więzień - można je tylko zniszczyć

„Burn, baby, burn”

– uczestnicy zamieszek w Warkworth Canada, gdy ich dawne więzienie stanęło w płomieniach

Nie uciekając się do wróżenia z fusów, można stwierdzić, że ewentualna państwowa abolicja więzień nie tylko nie przerwałaby ich istnienia, ale także przywróciłaby im dobrą kondycję.

Poniższa krytyka nie jest krytyką abolicji jako czegoś reformistycznego; jej istota jest zupełnie inna. Oto, co można powiedzieć o starej dychotomii pomiędzy reformą a rewolucją: w miejsce tezy, że reforma zapobiega rewolucji, bardziej trafne byłoby stwierdzenie, że z jednej strony istnieje *normalność*, a z drugiej pojawiające się na jej powierzchni pęknięcia. W każdej znanej nam insurekcji tzw. rewolucjoniści działali, by ją opanować, nadzorować, zdusić lub próbować nią pokierować - tak samo jak wszyscy inni reformiści. Nie oznacza to, że jednostki, które pragną insurekcji, nie mogą otworzyć przestrzeni na insurekcję, ale że musimy przy tym skonfrontować się z „rewolucjonistami” tak jak i „reformistami”.

Mówi się, że „wypadki chodzą po ludziach”; cóż, reformy też chodzą po ludziach. Postawmy sprawę jasno: jeśli państwo zaoferowałoby abolicję więzień czy też uwolnienie kilku tysięcy osadzonych osób, nikt nie zamknąłby się z powrotem w swojej celi – to byłoby głupie. Weźmiemy, co dają: krótsze wyroki, dłuższe łańcuchy, żarcie, które prawie że przypomina jedzenie. Cudownie. Tylko głupiec odrzuciłby reformy.

Odrzuciłybyśmy jednak więzienia. Nie zamierzamy spędzić naszego życia, prosząc o rzezy tych, którzy odebrali nam wszystko. Oddanie nam tego, czego żądamy, nie tylko jest sprzeczne z interesem naszych klawiszy, jest poza ich możliwościami - bo żądamy oddania nam naszych żyć. Dostaniemy to, co możemy wziąć. Tylko głupiec zaakceptowałby reformizm.

Porządek społeczny robi co mu się podoba. Może uwolnić kilka tysięcy skazanych, aby zapobiec wypełnieniu, które może prowadzić do buntów;

wyrażać swoje pragnienia, nie solidaryzując się jednocześnie z naszymi wrogami.

„Każdy ruch, który nie wspiera swoich więźniów politycznych ... jest pseudoruchem” – Ojore N. Lutalo⁸, anarchista i były więzień

Dochodzimy do sedna sprawy. Rozpoznanie w więzieniu czegoś złego dla naszych przyjaciół, obrzydzenie i gniew, które czujemy do uwięzienia osób, na których nam zależy, są podstawami każdego pragnienia całkowitego pozbycia się zakładów karnych. U podstaw różnych klasyfikacji więźniów „politycznych” leży ludzka i naturalna chęć - chęć wspierania naszych uwięzionych towarzyszek - a także świadomość tego, że często są one traktowane przez państwo surowiej ze względu na stronę, po której się znajdują na wojnie. Nie chcemy srać na solidarność, ale na tę zgrają, która wycisnęła z tego słowa każdą kroplę znaczenia, jakie kiedyś miało; i na ich przekonanie, że ta praktyka jest inherentnie radykalna.

W rzeczywistości solidarność nie ma nic wspólnego z tym, po której stronie się stoi, a wszystko ze zrozumieniem, że po którejś się jest - czyli na wojnie. Dla każdej osoby, której przychodzi żyć jak w stanie wojny, nie ma nic bardziej naturalnego niż wspieranie towarzyszy w więzieniu. Niektórzy anarchiści są niestety pozbawieni umiejętności solidaryzowania się z uwięzionymi towarzyszami - stanowi to dość wymierny wyznacznik ich stosunku do wojny jak i do przyjaźni. Albo nie widzą wojny, albo wydaje się im, że w niej nie uczestniczą, albo nie uznają więźniarek za swoje towarzyszki. Tak to już jest.

Jest wielu jeńców wojennych, za którymi narody stoją murem i traktują to jako coś oczywistego. Od flag POW/MIA⁹ wywieszonych w miejscówkach dla weteranów w całym tym kraju, po rewolucyjną solidarność z jeńcami Irlandzkiej Armii Republikańskiej, kampanię na rzecz wolności Kubańskiej Piątki¹⁰ oraz mafijne i nazistowskie więzienne sieci wsparcia - każdy wspiera swoją rodzinę, swój naród, swoją armię.

⁸ przyp. red.: Ojore N. Lutalo - anarchista walczący o wyzwolenie czarnych, skazany za napad na bank i strzelnię; później w więzieniu dyskryminowany (bez wyraźnego powodu przeniesiony do izolatki) i maltretowany ze względu na poglądy.

⁹ przyp. red.: Flaga POW/MIA została stworzona przez stowarzyszenie łączące rodziny żołnierzy, którzy walczyli w południowo-wschodniej Azji: POW od ang. *Prisoners of War* (jeńcy wojenni); MIA - *Missing in Action* (zaginieni w akcji)

¹⁰ przyp. red.: *Cuban Five* (też: *Miami Five*) - pięciu oficerów kubańskiego wywiadu, którzy zostali aresztowani w Miami (USA) w 1998 r. za rzekome planowanie morderstwa, szpiegostwo oraz inne nielegalne działania.

Niektórzy z nas walczą jednak w innej wojnie - nie o naród, ideologię czy władzę polityczną, ale o zniszczenie ich wszystkich. W wojnie, która jest inna jakościowo. Jedynej, która mogłaby nie tylko uwolnić naszych własnych jeńców, ale także zniszczyć więzienia.

W wojnie przeciwko temu wszystkiemu nie postrzegamy przestępczości ani jako naruszenia sprawiedliwego prawa, ani jako koniecznego i słusznego rewolucyjnego środka. Zbrodnia jest antypolitycznym pragnieniem, ponownym odkrywaniem naszych ciał i siły życiowej. Insurekcja nigdy nie będzie polityczną działalnością rewolucjonistów, bo jest przestępczą tych, którzy stają się ludźmi.

2. Nie ma więzień, jest tylko uwięzienie.

„Disneyland istnieje, by ukryć fakt, że to „prawdziwy” kraj, cała „prawdziwa Ameryka” jest Disneylandem (tak jak więzienia istnieją, by ukryć fakt, że to społeczeństwo w swojej całości, w swojej banalnej wszechobecności jest więzieniem).”

– Jean Baudrillard¹¹

„Co jest tak zdumiewającego w tym, że nasze więzienia przypominają nasze fabryki, szkoły, bazy wojskowe i szpitale – a te z kolei przypominają więzienia?”

– Foucault, „*Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*”

Więzienie nie jest fizycznym miejscem; jego siła i logika są rozproszone po całej metropolii. Innymi słowy, istnieją miejsca, które są więzieniami, ale jest też tendencja, sposób zarządzania życiem, który również jest więzieniem. Miejsce i tendencja nie są od siebie odrębne, ale stanowią jedność – makrokosmos, mikrokosmos. Mówienie o więzieniach tak, jakby były oddzielone od reszty społeczeństwa, to owijanie w bawełnę. To, co nazywamy więzieniami, to jedynie węzły w tym więzieniu-metropolii, które wskazują na to, jak metropolia działa jako całość i bez których reszta nie mogłaby funkcjonować. Więzienie jest totalnością – czymś, od czego nie można uciec, a jedynie zmieniać swoje położenie w jego ramach.

¹¹ przyp. red.: francuski socjolog i filozof kultury; jednym z inicjatorów nurtu postmodernistycznego w teorii społecznej oraz radykalny krytyk globalizacji, współczesnego społeczeństwa i kultury.

Pozycja w społeczeństwie odpowiada znacznie różniącym się stopniom wolności. Jest różnica pomiędzy byciem w więzieniu a byciem na wolności. Są różnice między warunkowym zawieszeniem a warunkowym zwolnieniem, między obywatelstwem a udokumentowanym pobytem, w klasie społecznej, płci, rasie. Jednocześnie wewnątrz więzień istnieją relacje władzy pomiędzy osadzonymi, strażnikami i innymi władzami, wszelkiego rodzaju hierarchie, a także „więzienie w więzieniu” – karcer, izolatka.

Bez względu na to, jakie zajmujemy miejsce w wolnym społeczeństwie, z nielicznymi wyjątkami dla najbardziej wpływowych, żyjemy pod ciągłą groźbą więzienia. Staje się ono dla nas Sądem Ostatecznym, który – tak jak wezwanie archanioła – może nadejść w każdej chwili, ale zdaje się najbliższy w chwili popełniania grzechu. Jesteśmy kontrolowane faktem istnienia więzień, bo w nich nie jesteśmy. Wraz z widmem uwięzienia pojawia się poczucie niepewności własnej wolności, które może wywołać pragnienie życia mottem *carpe diem*. Dlatego zbiegła skazana żyje dziką wolnością, podczas gdy ryzyko uwięzienia jest największe; a osoba z wyrokiem dożywocia czuje, że nie ma już nic do stracenia. Jednak większość znajduje się w stanie zawieszenia, który nie jest ani rajem ucieczki, ani piekłem skazania, lecz bładą, szarą otchłanią, w której pragnienie, by ktoś coś zrobił, jest stale odczuwane i stale odraczane. To całkowite uwięzienie ludności.

Mechanizmy więzienia rozpełzają się po metropolii. Poprzez architekturę, psychologię i siłę technologiczną więzienie udoskonaliło kontrolowanie ruchu, zarządzanie czasem, neutralizację zagrożeń, uniwersalizację nadzoru, oddzielenie przestrzeni publicznej od prywatnej, rozbicie życia na szeregi funkcji uznanych za niezbędne – sen, przyjmowanie pokarmu, ćwiczenia fizyczne, pracę, praktyki religijne. Dla „wolnych” jednostek stało się to codziennością. Nie musimy polegać na ekspertach i badaniach, bo każda z nas aż za dobrze zna więzienie.

Po ostatnim buncie więźniów eksperci opublikowali badania, w których stwierdzili, że przyczyną było więzienne jedzenie. Ale my wiemy, że to nie jedzenie powoduje bunt, a głód.

Istnieją inne nazwy dla wszechobecnego stanu uwięzienia. Kapitalizm: system relacji społecznych, poprzez który życie jest reprodukowane w martwotę lub nie-życie. Na poziomie fizycznym produkuje towary z istot żywych i ziemi; na poziomie czasu zamienia życie w pracę („Kapitał to martwa praca” – Karl Marks); na poziomie relacji tworzy spektakl z „jedności życia” („Spektakl jako konkretne odwrócenie życia stanowi samoistny ruch tego, co nie-